

GŁOS W DYSKUSJI. POZYCJA CHIN NA ARENIE MIĘDZYNARODOWEJ W DOBIE KRYZYSU

Podczas październikowej konferencji „Kryzys, kryzysy, globalność” na Uniwersytecie Wrocławskim wielokrotnie podnoszona była kwestia roli Chin w gospodarce światowej oraz w globalnym systemie bezpieczeństwa (teksty Adama Nobisa i Macieja Franza). W poniższym komentarzu nie polemizuje z głównymi tezami artykułów opublikowanych w numerze 8 niniejszego pisma, chcę jednak zwrócić uwagę na kilka dodatkowych kwestii, które również powinny być brane pod uwagę w debatach na temat zmieniającej się roli ChRL we współczesnym świecie.

Należy pamiętać, iż Chiny nie są państwem jednolitym. W parze z szybkim wzrostem gospodarczym idzie również wzrost nierówności pomiędzy poszczególnymi prowincjami tego państwa, jak również w ramach samych prowincji. Pojawiająca się nieuchronnie wraz ze wzrostem gospodarczym stratyfikacja społeczna jest niebezpieczna przede wszystkim dla ideologicznych podstaw państwa chińskiego. Wysokie tempo wzrostu wraz z polityką redystrybucji dochodu przez rząd w Pekinie wydaje się być jedyną strategią prowadzącą do uniknięcia niepokojów społecznych. Sama partia komunistyczna nie jest monolitem co było widoczne podczas jej ostatniego zjazdu (wyraźny jest też odpływ ludzi z partii). Adam Nobis słusznie zauważył, iż do pewnego stopnia możliwe jest uznanie, iż chiński popyt na amerykańskie papiery dłużne i wola Pekinu by kredytować szeroko rozumiany Zachód mogą być uznane za niewielką część genezy światowego kryzysu gospodarczego. Argumentację tą poszerzyłbym jeszcze o wspomniany powyżej element unikania przez rząd w Pekinie rozrastania się nierówności w państwie środka (oraz utrzymania homeostazy wewnątrz partii), które mogą być niwelowane jedynie przez szybki wzrost gospodarczy, dlatego też Chińczycy będąc częścią systemu światowego byli skłonni „kredytować globalizację” celem zapewnienia zbytu dla swoich produktów. W trakcie debat zapominamy czasem, iż „zalew rynków” tanimi chińskimi produktami, oprócz doprowadzania do zaniku przemysłów w państwach importujących towary z ChRL przyczynia się również do

zmniejszania presji inflacyjnej i pomaga utrzymać stopy dyskontowe na niskim poziomie, co z kolei wpływa na dostępność kredytów, do której (w kontekście kulturowego zjawiska konsumpcjonizmu) nawiązuje Adam Nobis.

Kolejnym elementem krytyki skierowanej wobec polityki rządu chińskiego jest zarzut sztucznego zaniżania przez Pekin kursu yuana (co wspomaga eksport chińskich produktów). Kontrowersje wokół tej kwestii uwydatniły się przed i podczas odbywającego się w pierwszej połowie listopada 2010 roku szczytu G 20. Komentatorzy i administracja amerykańska mówili nawet o groźbie „wojny walutowej” pomiędzy USA i Chinami. Oglądając relacje ze spotkania G 20 w Seulu można odnieść wrażenie, iż prezydent Barack Obama używa neoimperialnej retoryki, stwierdzając iż „to co jest dobre dla USA jest też dobre światowej gospodarki”, zaś Chińczycy bronią zasady suwerenności argumentując, iż każde państwo powinno robić wszystko, by przeciwdziałać negatywnym skutkom recesji gospodarczej. Wprawdzie w komunikatach końcowych szczytu G 20 znalazły się zapisy, że liderzy państw tworzących grupę będą dążyć do powstrzymania „współzawodnictwa” w dewaluacji walut (ang. *competitive devaluation*), jednakże sama groźba wojny walutowej jest niepokojąca. Zachód obawia się, iż ze względu na wysokość chińskich rezerw (powstających m.in. przez zaniżony kurs chińskiej waluty, który czyni towary z ChRL bardziej konkurencyjne na rynku) państwo to może wpływać na kurs dolara. Należy pamiętać, iż obniżenie wartości amerykańskiej waluty będzie automatycznie oznaczać obniżenie poziomu chińskich rezerw. Chińczycy bardzo dobrze pamiętają lekcję z kryzysu azjatyckiego z lat 1997-98 (kryzys dotknął państwa Azji Południowo-Wschodniej a nie ChRL) i gromadzą rezerwy m.in. celem uniknięcia destabilizacji związanej z krótkotrwałymi odpływami kapitału zagranicznego, które niemalże zniszczyły gospodarki Tajlandii i Korei Południowej.

Zarówno w artykułach jak i w trakcie dyskusji nie został poruszony temat chińskich bezpośrednich inwestycji zagranicznych (BIZ). Można argumentować, iż państwa rozwijające się znalazły się w bardziej komfortowej sytuacji, gdy Pekin pojawił się jako alternatywne wobec państw „Zachodu” źródło BIZ. Jednakże z analizy struktury inwestycji ChRL w Afryce Subsaharyjskiej wynika, iż są to w głównej mierze inwestycje komercyjne, a Chiny nie są źródłem grantów rozwojowych. Nie jest też prawdą, iż pozyskanie kapitału z Pekinu nie wiąże się ze spełnieniem żadnych warunków politycznych (zazwyczaj pomoc rozwojowa i pożyczki i BIZ państw zachodnich dla Afryki są krytykowane za uzależnienie ich od spełnienia określonych kryteriów), gdyż finansowe zaangażowanie ChRL zawsze

poprzedzone jest bądź to koniecznością zerwania oficjalnych relacji z Tajwanem, bądź obietnicą, że kontakty z Tajpej nie będą nawiązywane.

Niewątpliwie obecna sytuacja międzynarodowa jest dla Chin okresem przełomu jednakże nie jesteśmy w stanie jasno określić, czy mamy właśnie do czynienia z kolejnym przemieszczeniem centrum w kapitalistycznej gospodarce-świecie. Wydaje się, iż przyjęcie przez Chiny w najbliższej perspektywie roli supermocarstwa nie byłoby najrozsądniejszym posunięciem, gdyż wiązałoby się z akceptacją odpowiedzialności za rozwój sytuacji globalnej. Warto w tym kontekście zwrócić uwagę, na fakt iż poza stratyfikacją społeczną również chińska administracja nie jest aktorem jednolitym. W narracji licznych tekstów poświęconych polityce zagranicznej ChRL zazwyczaj nie poświęca się zbyt wiele uwagi tarciom wewnątrz trzech głównych ośrodków władzy w państwie środka (rządu, Komunistycznej Partii Chin i Chińskiej Armii Ludowo — Wyzwoleńczej), a to one mogą mieć decydujący wpływ na zdefiniowanie i kierunki działań administracji chińskiej, zaś spoiwem władzy są wspomniane powyżej: tracąca swą spójność ideologia i stały wzrost gospodarczy.